

Chada, Od apelu do apelu

Tu gdzie kryminalny syf witam cie przyjacielu
Tu życie wciąż płynie od apelu do apelu
Przeliteruj ZK, potem napisz do matki
Jesteś kot to z pewnością trafisz do izolatki .
Społeczeństwo by chciało żebyś został stracony
Jestem kurwa skazany, ale nie potępiony
Anioł stróż się zagapił, ktoś napisał anonim
Teraz kreślę te kartki bo nie mogę zadzwonić
Nigdy jak ten niewolnik nie zamierzam stać w cieniu
W sumie wolny to pozostanę nawet w więzieniu
Mówi Chada ten typek, który dźwiga to brzemię
Już od dziecka po brzegi wypełniony wkurwieniem
Nie jest bratku jak w domu choć powietrze to samo
Ale musisz w tym trwać bo cie kurwa skazano
6 rano - ten dzwonek i pobudka na apel
Jest jak jest, gad otwiera klapę i krzyczy: Spacer!

Ja wciąż oddycham, na życie mam apetyt
Powietrze tu nie pachnie mi zapachem kobiety
Poczuj ten klimat to skurwiały kryminal
Tu czas przeważnie liczysz w latach nie w godzinach
/2x

Do góry głowa, będzie dobrze ziomek
Najgorzej mają ci z biletem w jedną stronę
Wyobraź sobie, że nie wszystko stracone
Nadejdzie jeszcze czas, gdy usłyszysz ten dzwonek
Zegarek śpi, w miejscu stoją wskazówki
Jedyne zdjęcie z tych wakacji, zdjęcie do celówki .
Każdy dzień jak poniedziałek, dawno rzucone kości
To czas by podsumować życie na wolności.
Na punkcie po prawicy mam naga ligę mistrzyń
Sam powiedz: ile dał byś chociaż za jakiś striptiz
Widzę wokoło ten ból na ludzkich twarzach
A listy znaczą więcej niż sobie wyobrażasz
Poznałem w życiu ból, wiem jak smakuje karczer
Zamiast patrzeć przez mur lepiej patrzeć przez palce
Przelicz zyski i straty zanim cień na to życie rzucą stalowe kraty

Ja wciąż oddycham, na życie mam apetyt
Powietrze tu nie pachnie mi zapachem kobiety
Poczuj ten klimat to skurwiały kryminal
Tu czas przeważnie liczysz w latach nie w godzinach
/2x

Tutaj marzenia płoną i zostaje sam popiół
Na wieki wieków amen, szacunek dla tych bloków
Teraz siedzisz w tej celi no i błędzisz myślami
To dla wszystkich złodziei z grubymi wyrokami
Chwile nie są tu miłe, ale trzymaj się ziomek
Wśród lamperii tak bladych, jak te kwiaty tytoniu
Gdybym wiedział co będzie to bym wtedy się cofnął
Dziś różaniec mi mówi żebyś w końcu się ocknął
Własne echo znów słyszę, gorzka robi się ślina
Jak po prochach co dają ten eteryczny klimat
Znowu liczyć zaczynam, nie zrozumiesz mnie bracie
Masz tu słowa kreślone przy tym drewnianym blacie
Znów zamknięty z wyboru który bluzga wersami
Ciągłe z życiem skłócony i skuty kajdanami
Ja tu z wami, człowieku, wciąż ta sama nadzieja
Tu marzenia, choć pachną czasem, szybko wietrzeją

Ja wciąż oddycham, na życie mam apetyt
Powietrze tu nie pachnie mi zapachem kobiety

Poczuj ten klimat to skurwiały kryminał
Tu czas przeważnie liczysz w latach nie w godzinach
/2x